Wyprawa zatacza krąg. To określenie zostało wymyślone już na początku wyjazdu i bardzo nie mogłyśmy się doczekać, aby wreszcie użyć go w relacji. Zawsze jednak było to pojecie raczej odlegle, a tymczasem już przychodzi nam go wykorzystać, no i nie wiadomo do końca czy śmiać się czy płakać. Chyba po prostu przyjść i już. Tak wiec XV Wyprawa Geograficzna zatacza krąg, koło się zamyka, a my znów jesteśmy na Pahar Ganju. To trochę tak jakbyśmy wracali do domu, na stare śmieci. Ta sama okolica, krowie rondo, znajome zapachy. Każdy z nas przypomina sobie siebie pierwszego dnia w Indiach i swoje odczucia dotyczące tego właśnie miejsca. Jak bardzo różnią się one teraz od tych wcześniejszych, jak bardzo się zmieniliśmy, jak bardzo dorośliśmy. Jak wielu rzeczy doświadczyliśmy i jak nas one ukształtowały, nauczyły, zmieniły. Powrót na Pahar Ganj jest przełomem. Jest najlepszym dowodem spełnionego marzenia, misji zakończonej pomyślnie, szczęśliwego zakończenia. Każdy z nas przezywa je na swój sposób ale wszyscy wiemy, ze nie jesteśmy już tymi samymi ludźmi, przynajmniej nie całkowicie. Indie odcisnęły na nas swoje piętno, które będziemy w sobie pielęgnować i starać wyciągnąć z niego to, co najlepsze. Takie właśnie myśli towarzyszyły 24 osobowej grupie przemierzającej z plecakami brudne ulice Pahar Ganju późnym, ciepłym wieczorem. Ze stacji docieramy w końcu tam, gdzie ponad czterdzieści dni temu wszystko się zaczęło. Noc prawie jak ta spędzona we własnym łóżku po długiej podróży. W naszym ukochanym hotelu Relax.

Piątek upłynął nam na zakupach w stolicy. Pamiątki, prezenty, upominki. Wieczorem patrząc na omdlałe twarze kolegów stwierdziłam, ze nawet najgorsze podróżowanie nie męczy tak bardzo jak porządny, całodzienny shopping. Następnego dnia korzystamy z ostatnich chwil w Delhi i zwiedzamy. Metrem docieramy do Qutab Minar, a potem odwiedzamy Muzeum Indira Gandhi, gdzie poznajemy dokładniej historię tej niezwykłej kobiety oraz jej rodziny. Widok perełek miasta, Golden Gate'u i Parlamentu Indii staramy się zapamiętać i zaszufladkować głęboko w głowach. Odpoczynek w Muzeum poświęconym Mahatmie Gandhiemu no i na sam koniec świątynia sikhijska, w której obserwujemy żarliwie modlących się, brodatych sikhow. Popołudnie każdy spędza jak chce, na ostatnich zakupach, spacerze po okolicy i oczywiście zastanawianiu się: jak ja to wszystko upchnę w plecaku?

Szalone zakupy, temperatura tak wysoka, jak tylko w Delhi być potrafi. Intensywnie, coraz więcej „ostatnich razów".

Byliśmy przy Indian Gate otwartej na bardzo czystą, przestronną długa ulicę, po której obu stronach znajduje się park z taką ilością koszy na śmieci, jakiej nie doliczy się we wszystkich pozostałych częściach miasta razem wziętych. Dziwnie. Muzeum Indiry Gandhi z mnóstwem zdjęć pani premier, pięknych zdjęć, z oznaczonym na chodniku miejscem, gdzie została zastrzelona oraz muzeum Mahatmy Gandhiego, z mnóstwem mądrych cytatów jego autorstwa.